

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł. OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 85 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

KONSERWATORJUM MUZYCZNE W WILNIE (wielkie od ul. Kościelnej). Nuka gry na instrumentach solowych i orkiestrowych. — Spiew solowy — Klasa organowa. — Przedmioty teoretyczne. — Zespoły (chóralski, orkiestrowy i kameralny). — Pierwszorzędne sily nauczycielskie. — Specjalny kurs wstępny dla dzieci od lat 6-ciu. — Opłata za naukę w b. r. szkolnym ZNIŻONA — Początek zajęć od 1 września. Zapisy i informacje w Sekretariacie oo godz. 4 do 7 po poł.

Challenge.

WARSZAWA (Pat). Dzisiaj przedpołudniem na lotnisku na Okęciu odbyły się dalsze próby szybkości minimalnej. Próbom poddano 12 samolotów niemieckich, 1 włoski, 1 czeskosłowacki i 5 polskich. Próba odbyła się pod znakiem sukcesu aparatu i pilota polskiego kpt. Jerzego Bajana, pilotującego RWD-9, który osiągnął minimalną szybkość 54,14 km. na godzinę, zdobywając najwyższą, jak dotąd, ilość punktów za tę próbę, mianowicie 83.

Włoski samolot BA-42 pod sterem pilota Colombo osiągnął minimalną szybkość 75,02 km. na godzinę, wskutek czego nie zdobył ani

jednego punkta gdyż regulamin punktów szybkości poniżej 75 km. W dniu jutrzejszym Colombo ma prawo próby powtórzyć. Czeskosłowacki pilot Zacek na samolocie A-200 miał szybkość 58,66 km. na godz. i punktów 65.

Przeprowadzone natychmiast śledztwo wykazało, że samolot, który najeżdżał na pociąg, była bezmaszynisty. Kierował nią jakiś nieznany człowiek. Władze szukają winnego uruchomienia lokomotywy.

Wreszcie kpt. Bajan na RWD-9 osiągnął minimalną szybkość 54,14 km. na godzinę, zdobywając maksymalną ilość punktów 83. WARSZAWA (Pat). Zapowiadano na dziś popołudnie próbę startu nie odbyła się z powodu ulewnej deszczu, co mogłoby wpłynąć niekorzystnie na rezultaty próby.

Natomiast odbył się pokaz tej próby, wykonany przez kilku lotników polskich i niemieckich. Poza to ciekawe akrobacje powietrzne wykonał lotnik niemiecki, przybyły z Berlina, Kropf

Jutro rano odbędzie się próba szybkości minimalnej dla 4 włoskich samolotów i jednego aparatu polskiego RWD-9, pilotowanego przez Płonczyńskiego. Poza to w ciągu dnia mają się odbyć próby startu a popołudniu próby lądowania.

W ciągu dnia odbyły się próby składowania i rozkładania skrzydeł dla tych samolotów, które tej próby nie odbyły.

KRAKÓW (Pat). Wskutek całodziennych deszczów wezbrały silnie potoki górskie w powiatach nowotarskim i nowosądeckim. Potok Karwienica zerwał prowizoryczny most pod Ryczowem na drodze między N. Sączem a Krynica, wskutek czego komunikacja między temi miejscowościami odbywa się tylko na Grybów. W pow. nowotarskim dopływ Dunajca, rzeczka Krosienica, pod Krosienkiem zalała drogę między Nowym Targiem a Krosienkiem

tak, że komunikacja kołowa została przerwana. Zalała również została pewna część pól i łąk. Pod Krosienkiem pracują obecnie saperzy 5-go baonu. Woda na Dunajcu również przybrała. Powiatowe komitety powodziowe w Nowym Sączu i N. Targu czuwają nad życiem i mieniem mieszkańców zagrożonych okolic. Pod wieczór wody na potokach górskich zaczęły opadać i niebezpieczeństwo już nie zagraża.

LUBLIN (Pat). Ubiegłej nocy autobus pasażerski, kursujący na linię Lublin — Łęczna, w którym jeździło 20 osób, na 8 km. od Lublina, przy wymijaniu stojącej w poprzek drogi furmanki, wpadł do rowu, wyracając się do góry kołami. Z pośród podróżnych 9 osób od-

niosło cięższe rany, reszta zaś lżejsze. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe z Lublina, które przewiozło cięższych rannych do szpitala w Lublinie. Władze sądowe i policyjne przeprowadzały na miejscu dochodzenie.

KRAKÓW Pat. Prace koło zbadań kopca Krakusa trwają w dalszym ciągu. Poza liczne drobniejsze odkrycia, stwierdzono, że kopiec sypany był po kulturno-

życkiej, w okresie około 500 roku przed Narodzeniem Chrystusa. Odkrycie to stanowi jedną z najważniejszych zdobyczy dotychczasowych prac.

BERLIN (Pat). Obradujący na wyspie duńskiej Fanoe świątyni kongres kościoła ewangelickiego uchwalił rezolucję, w której powiedziane jest, że zasadom wolności chrześcijańskiej w Niemczech kościoła ewangelickim grozi obecnie niebezpieczeństwo oraz że samowładztwo kościelne i gwałcenie swobody sumienia niezgodne jest z duchem kościoła chrześcijańskiego.

zabranych, dlatego to konferencja w Fanoe nie zabrała głosu, by napiętnować jako niechrześcijańskie i nieetyczne żądanie zagranicy, aby Niemcy płaciły odselki za narzucone im długie oraz nie zaprotestowali przeciwko bojkotowi przeciwnie-

DEKLARACJA Ta spotkała się z protestem delegacji niemieckiej, w której m. in. twierdzi, że właśnie narodo-

wość socjalizm w Niemczech stoi w praktyce przeciwko deprecjacji moralnej mas ludowych. W zakończeniu deklaracji zarząd pyta

St. Ogr.

Życie katolickie.

Nowe cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Do Italii powróciła świeżo z Lourdes pielgrzymka chorych włoskich, przywożąc z sobą niewiasty świeckie i jedną zakonną cudownie uleczone z gruźlicy i owrozdzeń, co stwierdzone zostało oficjalnie przez badania medyczne. (KAP).

Katastrofa na dworcyparyskim.

PARYŻ (Pat). Na dworcu wschodnim w Paryżu podczas manewrowania lokomotywa najeżdżała na pociąg podmiejski, wskutek czego kilka wagonów uległo strzaskaniu. Rannych jest 53 podróżnych, w tem 7-miu ciężko.

Przeprowadzone natychmiast śledztwo wykazało, że lokomotywa, która najeżdżała na pociąg, była bezmaszynisty. Kierował nią jakiś nieznany człowiek. Władze szukają winnego uruchomienia lokomotywy.

Zamach bombowy w Bułgarii.

SOFJA (Pat). Dzisiejszej nocy w ogrodach rezydencji byłego ministra wojny gen. Bakardjewa oraz byłego szefa sztabu generalnego Marmkowa wybuchły dwie bomby, nie wyrządzając szkody. Agencja urzędowa tłumaczy, że zamach miał charakter demonstracyjny i nie zagrażał życiu Obaj generalowie nie byli obecni w stolicy.

Wypadek samolotowy w St. Zjedn.

NOWY JORK Pat. W pobliżu Oregon-Miasta wydarzył się wypadek samolotowy. Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn spadł na ziemię samolot towarowy, grzebiąc pod gruzami 5 osób.

Sprawozdania N. I. K.

Najwyższa Izba Kontroli Państwa, zakończyła prace nad sprawozdaniem z ubiegłego roku budżetowego 1933/34. Zestawienia z działalności kontroli państwowej mieszczą się w 14 zeszytach. Sprawozdanie przedstawione będzie w październiku P. Prezydentowi R. P. i marszałkowi ciała ustawodawczego.

Znak życia z Berezy.

Z Kielc piszą nam, że w tych dniach nadeszła do rodziny kartka z Berezy Kartuskiej od p. Bogumiła Dworaka, kierownika Młodych Stronnictwa Narodowego w Kielcach, którego po parotygodniowym przetrzymaniu w kieleckim więzieniu i wypuszczeniu na parodniową wolność — wysłano nagle do Berezy. P. Dworak pisze do rodziny lakonicznie „kartkę bereską”, że jest zdrow i niczego nie potrzebuje.

Rozpowszechniajcie bony jałmużnicze „Caritasu”

Ciągnięcie dolarówki.

Dnia 1 września odbyło się ciągnięcie dolarówki. Premje radły na poniższe numery: 4.000 dol. na nr. 1409366. 8.000 dol. na nr. 1183270. 3.000 dol. na nr. 1472890 12601 495905. 1.000 dol. na nr. 755604 45369 926243 1117377 366390. 500 dol. na nr. 606817 1366357 43285 393114 474606 710699 1244867 430385 233263 1470430. 100 dol. na nr. 631205 958698 792297 820916 665829 791647 106522 965736 621665 59749 1314330 1077166 674390 1173390 1230331 53824 354294 283289 1320814 502624 197803 165965 170129 415680 13265 1060147 104577 817371 169019 1322120 70319 43532 75563 1258869 1128024 403906 1097544 192625 1341493 856943 412044 42179 419921 743289 367981 974984 783995 646501 2085 1017479 1345644 398294 211054 651660 775018 1418763 494811 143056 469977 614884 446324 947305 670561 444112 866804 611692 718183 826860 1403774 204198 798251 203340 309501 417936 905878 1038330 1356156 385529 530309 755300.

Karjera Hitlera.

Niemiecki korespondent „New York Times” podaje w skrócie etapy kariery Adolfa Hitlera.

Urodził się 20 kwietnia 1889 r. w małym miasteczku Braunau nad Innem na granicy austriacko-niemieckiej.

W latach 1903 — 1912 Hitler jest zwykłym robotnikiem, pracuje w Wiedniu w charakterze malarza pokojowego.

W okresie od 1912 do 1914 pracuje jako cieśla w Monachjum. Jednocześnie nieznanym nikomu Hitler wykonywał rysunki dla gazet monarchijskich.

W r. 1914 Hitler powołany zostaje do służby wojskowej w armii bawarskiej, gdzie dosłużył się rangi kaprala.

W 1919 r. Hitler wraca do Monachjum. Tam tworzy łącznie z 6 kolegami organizację, z której wyrasta ruch hitlerowski. Grupa Hitlera organizuje się pod hasłami skrajnego nacjonalizmu, antysemityzmu. Wystupując jako antykapitałiści pierwsi hitlerowcy odnoszą się wrogo do parlamentaryzmu, głoszą hasło nieplacenia odszkodowań wojennych.

W 1920 r. hitlerowcy ogłaszają swój program partyjny, Hitler zostaje obwołany wodzem ruchu.

8 — 9 listopada 1923 r. w jednej z piwiarni monarchijskich Hitler oddaje dwa strzały w sufit i ogłasza, że rząd bawarski jest obalony, jednocześnie Hitler oznajmia, iż obejmuje władzę dyktatorską w Bawarii. Natychmiast maszeruje z gen. Ludendorferem na czele oddziału, złożonego z 800 awanturników, na zamek królewski. Wojska republikańskie przyjmują rebeljantów salwą. Hitler ucieka. Schwytany, zostaje osadzony w więzieniu.

W kwietniu 1924 r. sąd skazuje Hitlera za udział w puczu na 4 lata więzienia.

Po ośmiu miesiącach pobytu w więzieniu Hitler zostaje przedterminowo zwolniony.

W lutym 1925 r. Hitler reorganizuje partię, której jest szefem i wozem. Ruć hitlerowską przybiera na sile. Grępuje w swoich szeregach duży rezerwa młodzieży. Finansowany przez najrozmaitsze organizacje przemysłowe, hitleryzm staje się narzędziem polityki wielko-przemysłowej. Hitler rozwija bardzo ożywioną działalność organizacyjną. Rozwój form organizacyjnych znacząco przyspiesza, które padają od kul hitlerowskich bojówek.

W 1927 r. partia Hitlera zdobywa podczas wyborów do parlamentu 12 mandatów. Hitler powtarza swoją poprzednią deklarację, iż stronnictwo jego dąży do objęcia władzy w Niemczech przy pomocy legalnych

środków walki.

W trzy lata później, t. j. w 1930 r. Hitler uzyskuje 107 mandatów do parlamentu. Wszyscy posłowie hitlerowscy zostają zaprzysiężeni na wierność Hitlerowi.

W 1932 r. podczas plebiscytu na stanowisko prezydenta Rzeszy Hitler wystawia swoją kandydaturę przeciw Hindenburgowi. Pokonany w głosowaniu ludowym, Hitler zdolał jednak uzyskać przeszło 13 milionów głosów.

Po rozwiązaniu parlamentu, hitlerowcy w lipcu 1932 r. uzyskują w wyborach 230 mandatów do parlamentu i stają się tam najliczniejszą grupą.

W sierpniu 1932 r. Hindenburg kategorycznie odmawia powołania Hitlera na stanowisko kanclerza Rzeszy.

Kanclerz von Papen rozwiązuje parlament. W wyborach 6 listopada hitlerowcy tracą 35 mandatów.

W dziesięć dni potem Hitler ponownie żąda od Hindenburga powołania go na stanowisko kanclerza. Śędziwy marszałek po raz drugi odmawia.

W styczniu 1933 r. wskutek intrygi junkrów obalony zostaje kanclerz gen. Schleicher i Hitler wreszcie zostaje powołany na upragnione stanowisko kanclerza. Na terenie parlamentarnym powstaje koalicja hitlerowców z niemiecko-narodowym stronnictwem.

27-go lutego następuje pożar Reichstagu.

Koalicja Hitlera z Hugenbergiem uzyskuje podczas wyborów do parlamentu większość. 23 marca parlament udziela Hitlerowi pełnomocnictw dyktatorskich na okres do kwietnia 1937 r.

14 września 1933 r. Hitler oznajmia, że Rzesza niemiecka wystąpiła z Ligi Narodów. Parlament znów zostaje rozwiązany. Odbywają się wybory i Hitler drogą manewru uzyskuje aprobatę swej polityki.

W końcu czerwca 1934 r. Hitler gruntownie swą władzę rozstrzelaniem swoich najbliższych współpracowników.

13 lipca w Reichstagu Hitler usprawiedliwia się z krawawej soboty czerwcowej i mówi, że w dniu tym postradał życie 77 osób.

1 sierpnia umiera prezydent Hindenburg. Hitler pośpiesznie wydaje dekret o połączeniu władzy kanclerza z urzędem prezydenta Rzeszy w jego rękach. Raz jeszcze odbywa się sprobowanie tej decyzji przez plebiscyt, który wprowadził potwierdza krok Hitlera, ale ujawnia wzrost siły opozycyjnych i niezadowolonych z polityki Hitlera.

Wzrost ludności w Rosji.

(Korespondencja własna).

Moskwa, w sierpniu. W Rosji sowieckiej buduje się coraz to nowe fabryki i inne zakłady przemysłowe, statystyka wykazuje stały wzrost produkcji, ale ludność ciągle odczuwa brak przedmiot codziennego użytku. Daje się odczuwać brak odzieży, obuwia, żywności i t. p.

Jak można zjawisko to wyjaśnić? Niektóre gałęzie przemysłu sowieckiego są niedostatecznie rozwinięte i nie pracują tak intensywnie jakby należało; zawoźcą także kołchozy i sowchozy. Ale istnieje jeszcze inny czynnik, który jest poważną przeszkodą na drodze do realizacji sowieckich planów techniczno-przemysłowych. Chodzi tu mianowicie o szybki wzrost ludności ZSSR. Sowieckie kierownicze organizacje przemysłowe muszą nie tylko odbudować niemal zupełnie zniszczone przez wojnę przemysł (przez wojnę domową), ale także powiększać produkcję w miarę wzrostu ludności. Corocznie trzeba ubrać 5 milionów nowych osób, trzeba wyprodukować corocznie 5 milionów par butów dla nowych obywateli, trzeba nakarmić 5 milionów nowych ludzi. Przed 15 laty Rosja liczyła 130 milionów mieszkańców, obecnie na tych obszarach żyje przeszło 170 milionów ludzi. Ludność Rosji sowieckiej wzrasta coraz to szybciej. W ciągu czterech lat pierwszej piątilatki wybudowano w Rosji sowieckiej około 27 milionów lokali mieszkalnych. Ale dzięki temu stosunki mieszkaniowe w Rosji nie poprawiły się. Tak jak dawniej w miastach mieszkaniowa przepelniona. W jednym pokoju mieszka kilka osób, a nowe mieszkanie rietawo znaleźć.

Według statystyki sowieckiej, ludność miejska wzrosła w ciągu lat od 1928 do 1933 z 27 milionów do 40 milionów. W roku 1928 przypadało na każdego mieszkańca miasta 5,9 metrów kwadratowych powierzchni mieszkaniowej, w roku 1933 już tylko 4,7 metrów kwadratowych. Dwadzieścia siedem milionów metrów kwadratowych powierzchni nowych mieszkań, to rzeczywiście wielki krok naprzód, ale dla 13 milionów nowych mieszkańców miasta oznacza to tylko 2 metry kwadratowe powierzchni mieszkaniowej na jedną osobę.

Nieinaczej ma się rzecz z ubiawiem. W ciągu pierwszej piątilatki produkcja obuwia wzrosła z 23 milionów par butów do 72 milionów rocznie, czyli, że produkcja obuwia powiększyła się trzykrotnie. Tych 72 milionów par obuwia dla przeszło 170 milionów ludności oznacza mniej niż jeden but na obie nogi każdego mieszkańca na jeden rok. Jeżeli do tego dodamy, że fabryki produkowały obuwie lekkie, (aby dociągnąć do przepisaney cyfry produkcji), o którym sowieckie czasopismo „Lekka industria” napisało, że po pierwszym deszczu, butów tych nie można już nosić, to wówczas zrozumieemy, jak trudno o buty w Rosji sowieckiej. Za czasów caratu produkowano w Rosji 55 milionów par butów a ludność ochodziła bosą. Od tego czasu produkcja wzrosła o 17 milionów a ludność powiększyła się o przeszło 30 milionów.

Coraz jeszcze jest w przemyśle odzieżowym. W Rosji sowieckiej produkuje się wszystkich wyrobów wełnianych tyle, że na jedną osobę przypada zaledwie pół metra wełnianej materja (0,6 m.). Produkcja jednak wzrasta. Oczekuje się, że w 1937 roku produkcja wynosić będzie tyle, że na jednego mieszkańca Rosji sowieckiej przypadając będzie 1,3 metra wełnianej materji. W Anglii Stanach Zjednoczonych konsumpcja materji wełnianej wynosi 5 metrów na jedną osobę rocznie.

Z tego wyobrazić sobie możemy jak trudne jest współzawodnictwo sowieckiej techniki z wzrostem zaludnienia. Czy uda się podnieść produkcję sowiecką do tego stopnia, aby mogła kroczyć równoległe ze wzrostem ludności? Przyszłość, daleka przyszłość pokaże.

Strajk włókienniczy w U. S. A.

NOWY JORK Pat. Strajk w przemyśle włókienniczym, który rozpoczął się wczoraj o godz. 23, objął 900,000 robotników, z tego 500,000 robotników przemysłu bawełnianego, 200,000 przemysłu wełnianego i 200,000 przemysłu jedwabniczego.

Wojskowa delegacja włoska w Rosji

MOSKWA Pat. Dzisiaj przybyła do Moskwy wojskowa delegacja włoska na czele z gen. Grazioli Francesco.

Protest Sowietów przeciwko prześladowaniom urzędników na kolei wschodnio-chińskiej.

MOSKWA (Pat). Agencja sowiecka „Tass” ogłasza, że 31 sierpnia zastępca komisarza spraw zagranicy Stomoniakow złożył protest ambasadorowi japońskiemu w Moskwie, Ota, przeciwko prześladowaniu urzędników sowieckich na kolei wschodnio-chińskiej, a szczególnie

Zastrzeżenia przeciw wstąpieniu Z.S.S.R. do Ligi Narodów.

PARYŻ (Pat). „Le Matin” zwraca uwagę w artykule wstępnym na to, że przyjęcie ZSRR do Ligi Narodów pozostawałoby w pewnej mierze w sprzeczności z duchem protokółu dodatkowego Ligi, wyraźnie bowiem jest powiedziane w tym protokole, że Liga Narodów powinna grupować narody a nie państwa. Je-

śli chodzi o ZSRR, to nasuwa się pytanie, czy można uważać go za naród. Pismo przypomina twierdzenie pisarzy i mówców bolszewickich, że naród nie istnieje, podobnie jak religia, i pyta wreszcie, kogo reprezentować będzie w tych warunkach w Genewie pan Litwinow.

Blok bałtycki a Polska.

Wynikiem tegorocznej konferencji państw bałtyckich w Rydze jest uzgodnienie lotewsko-estońsko-litewskiego traktatu porozumienia współpracy.

Wprawdzie wyłączono od tej współpracy zagadnienia t. zw. specyficzne, t. zn. dotyczące tylko jednego z wymienionych trzecich państw, a więc np. uroszczenia litewskie w sprawie Wileńszczyzny, mimo to jednak stwierdzić należy, że dościsłe do skutku oloku bałtyckiego oznacza niewątpliwie sukces polityki litewskiej, a niepowodzenie w tej dziedzinie polityki polskiej.

Przez lat kilkanaście rząd polski pilnował tego, by Litwa i Estonia nie zwały się z Litwą wężem ściślejszym, póki Litwa nie ureguluje swego stosunku z Polską, czego warunkiem musiałaby być oczywiście litewska rezygnacja z pretensyj do Wileńszczyzny. Obecnie wpływ polityki polskiej zawiodł: Litwa i Estonia łączą się z Litwą pewnego rodzaju nową entente'a małą, bałtycką, mimo, że Litwa trwa przy swoim uroszczeniu wileńskim.

My, Polacy, możemy się tylko cieszyć z porozumienia nadbałtyckiego. Życzymy również dobrze wszystkim trzem jego uczestnikom: niech nikt nie zagraża ich terytorium i ich niezależności, niech się rozwijają, wzmocniają i bogacą...

Nie możemy jednak pozbyć się jasnego na rzeczy poglądu i nie uważamy za właściwe ukrywać swych myśli, które zresztą nie są ani złe, ani złośliwe.

Otóż trzeba tu wypowiedzieć zał, że zawarcie bloku bałtyckiego nie poprzedziło załatwienia sprawy unormowania stosunków dyplomatycznych między Polską, a Litwą. Ten właśnie „problem specyficzny” jest najważniejszym problemem politycznym na terenie Europy wschodniej; przez swój związek zaś z zagadnieniem paktu wschodniego jest problemem europejskim, ba, nawet czeskim, bo przez swój związek ze stosunkami polsko-sowieckimi, z uwzględnieniem konfliktu na Dalekim Wschodzie — światowym.

I oto, jak się dowiadujemy, pogodzono się co do wszystkiego, za wyjątkiem tego, co jest najważniejsze, bodaj że jedynie aktualne i realne: pacyfikacji ostatecznej wschodniej Europy przez unormowanie stosunków polsko-litewskich. To wyłączenie odbiera w dużym stopniu znaczenie polityczne konferencji ryskiej, sprawa że zakończyła się ona wyrażeniem pobożnych życzeń... A szkoda, potrzykród szkoda! Bo małe przyczynny rodzą często wielkie skutki...

Dla „pokoju europejskiego” są przedewszystkiem potrzebne dobre stosunki polsko-rosyjskie są one potrzebne także dla bezpieczeństwa Francji i uspokojenia Niemiec... Jak za dotknięciem różdżki zarodziej skiej, zniknąłby cały szereg „spraw” i nieporozumień, gdyby usunąć z terenu politycznego ów „specyficzny problem”, czyli mówiąc po polsku, upór Litwy w zakresie unormowania stosunków z Polską. Byłoby wielką zasługą rządów państw „małych” i „wielkich”, gdyby miast szukać skoplikowanych sposobów, gdyby miast macić i grozić, spokojnie a prosto przyłożyły się do rozwiązania owego „specyficznego problemu”, kto by nie posiada żadnego uzasadnienia w warunkach realnych, a jest tylko fikcją, zatruwając atmosferę polityczną w Europie wschodniej.

Z życia stolicy.

DYMISJA B. PREZYDENTA SŁOMIŃSKIEGO.

Przed każdym 1-ym w magistracie warszawskim panuje atmosfera niestychanego podniecenia w związku ze spodziewanymi redukcjami personalnymi.

Od czasu objęcia zarządu miasta przez władze komisarckie, zmiany osobowe nie schodzą z porządku dziennego.

Na 1-go września zwolniono znowu 52 osoby. W kołach miejskich mówi się o rychłej oficjalnej dymisji dyrektora naczelnego tramwajów miejskich, b. prezydenta stolicy p. Słomińskiego.

Pakt wschodni i państwa bałtyckie.

Pod takim tytułem znajdujemy w „L'Action Française” artykuł p. J. Le Bouchera, autora ciekawej książki, zawierającej relację z podróży po krajach Europy wschodniej. Oto główne ustępy z tego artykułu:

„Litwa, podobnie jak Estonia i Łotwa — ściśnięte między Niemcami i Rosją, nie mogą żyć w osobnośniu. Zaufać Rosji, czy zaufać Niemcom — oto problem, wobec którego stoją rządy w Tallinie, Rydze i Kownie.

Była inna droga wyjścia dla tych trzech państw: zbliżyć się do Polski, której interesy stały się zgodne z ich interesami. Cokolwiekby myślał obecny rząd w Warszawie, jest rzeczą pewną, że ani w Moskwie, ani w Berlinie nie patrzano nigdy ani nie będą patrzyli przychylnie na istnienie wielkiej Polski. Jakżeż więc może Moskwa i Berlin patrzeć spokojnie na istnienie i rozwój trzech państw, leżących nad Bałtykiem?

Z natury rzeczy tedy wynika, że Estonia, Litwa i Litwa powinny być w bardzo ścisłych stosunkach z Warszawą. Sprawa wileńska wytworzyła oczywiście między Warszawą a Kownem problem dość drażliwy, lecz interesy stałe polityki litewskiej mogły być doprowadzić do znalezienia rozwiązania, możliwego do przyjęcia dla obydwóch stron.

Projekt paktu wschodniego wniósł

jeszcze nieco nowego zamętu w położeniu tych państw. Z chwilą gdy Polska ujawniła, że jest niechętna w stosunku do tego paktu, trzy państwa bałtyckie musiały się zdecydować: albo wyrazić gotowość przystąpienia do paktu, który gwarantuje ich granice lecz wówczas przeciwstawić się Polsce... lub też wprost przeciwiać się stronie polskiej i odrzucić projekt p. Barthou. Lecz wówczas znacząco to przechylenie się na stronę Niemiec, co spowodowało wszystkie związki z tem niebezpieczeństwem, zwłaszcza dla państw tak skromnych.

Wydaje się, że tymczasem wysiłki p. Becka, by zjednać Estonję, Łotwę i Litwę dla swojego stanowiska, nie powiodły się. Te trzy państwa są podobno gotowe przystąpić do paktu. Sądzą, że siła, którą reprezentują Tallin, Ryga i Kowno nie ma szczególnej wartości paktowej. Przystąpienie ich włoży na Francję odpowiedzialność za całość granic tych państw i oddali je od Polski, z którą mają wspólne interesy.

Projekt pp. Barthou i Litwinowa miał, jak wiadomo, pogodzić wszystkie interesy. Tymczasem widać, że na dziś przynosi on podział i zamęt tam, gdzie i tak było tego podziału i tego zamętu zbyt wiele.

Nie na wszystkie wywody p. Le Bouchera można się zgodzić, zdanie końcowe wszakże jest niewątpliwie słuszne.

«Rząd» żydowski.

Pod takim tytułem donosi „Kurier Warszawski” z Paryża:

Niebywałe ciekawą korespondencją o zakończonym niedawno światowym kongresie żydowskim w Genewie zamieszcza dziś „Figaro” od swego szwajcarskiego korespondenta, p. Briquet'a.

Autor stwierdza, że kongres, który zasiadł nad Lemanem, był światowym parlamentem żydowskim, a uchwalona rezolucja końcowa oznacza ni mniej ni więcej, tylko utworzenie międzynarodowego rządu żydowskiego, rządu in partibus, którego główne funkcje spełniać będzie pewnego rodzaju ministerjum spraw zagranicznych. Ministrem tym będzie Goldmann, mianowany prezesem komitetu wszechżydowskiego z siedzibą w Paryżu.

Zadaniem żydowskiego ministerjum spraw zagranicznych jest obrona interesów żydów na całym świecie, bez wtrącania się do spraw wewnętrznych poszczególnej państw. Żydzi mogą organizować się wszędzie jak chcą i z kim chcą. Popierać te lub ową politykę, którą sami w danym kraju wybierają. Z tego wynika — pisze p. Briquet — że rząd, utworzony przez Goldmanna, nie jest nową międzynarodową w ścisłym tego słowa znaczeniu. Głównym jego celem i zadaniem jest obrona równości praw dla żydów. Głównym środkiem działania — bojkot międzynarodowy

wyszyskanie wpływów „wysokiej finansjery międzynarodowej”.

Bojkot jest skuteczną bronią w rękach żydostwa światowego. W ciągu roku 1933 import z Niemiec do Francji zmniejszył się o 500 milionów, do Polski o 40 proc., do Stanów Zjednoczonych o 42 proc., do Belgii o 66 proc. W stosunku do Niemiec rząd Goldmanna wzmoże tedy akcje bojkotowa.

Inny sukces uzyskany przez żydów w Genewie — to rozciągnięcie klauzuli mniejszościowej na ludność żydowską, zamieszkałą na niemieckim Górnym Śląsku. Żydzi Śląscy nie tylko objęli z powrotem swe posterunki, z których usunęli ich hitlerowcy, ale uzyskali jeszcze prawo do odszkodowania. W tym kierunku żydowskie ministerjum spraw zagranicznych rozwinięło szczególnie intensywną działalność.

„Poraz pierwszy po zniszczeniu Jerozolimy przez Tytusa w r. 70 ery chrześcijańskiej — pisze p. Briquet — diaspora żydowska, obdarzona przedstawicielstwem i rządem centralnym, stała się organizacją, mającą kierować polityką żydostwa na świecie. Jest to wydarzenie pierwszorzędnej doniosłości”.

Dodajmy od siebie, że p. Briquet jest redaktorem naczelnym i kierownikiem polityki zagranicznej „Journal des Geneves”.

TANI POCIĄG NAD MORZE
 WILNO — WARSZAWA — GDYNIA — HEL
 OD JAZD 8X
 Tylko 18 zł. 50 gr. w obydwie strony!
 Zapisać: LIGA MORSKA I KOLONJALNA, — ul. Mickiewicza 16 15-18.

Znowu plotki polityczne.

Z obowiązku dziennikarskiego otrzymujemy pogłoskę, że jako organizatorzy nowego stronnictwa rządowego Partii Pracy mają wystąpić p. Koscialkowski i b. premier Bartel. Partja Pracy będzie oczywiście radykalna. Konserwatyści mają być do nowego obozu niedopuszczeni, natomiast znajdzie się w nim „Lewiatan” przemysłowy. Położenie dzisiejsze jest takie, że projekt zmiany

konstytucji, pozbawiony, jak utrzymują, aprobaty t. zw. czynników decydujących, mógłby być obalony w Senacie, co byłoby niebywałą kompromitacją BB. Nie jest zatem wykluczone, że Sejm zostanie rozwiązany, a „sanacja” przeprowadzi wybory już pod hasłem nowego stronnictwa, nie obarczonego spadkiem.

W obsadzie tej teki, przyczem na miejsce opróżnione przez min. Becka na przyszły jeden z generałów, cieszący się zaufaniem marszałka Piłsudskiego, jako dawny jego, najbliższy współpracownik. Min. Beck natomiast odszedłby na jedną z placówek zagranicznych.

Wzrost reemigracji.

Z powodu utrudnień, stosowanych wobec robotników polskich zagranicą zaobserwowany został poważny wzrost reemigracji. Według sprawozdań, nadesłanych Ministerstwu Opieki Społecznej przez nasze placówki konsularne w ciągu ub. miesiąca reemigrowało do Polski 2.252 osoby. W statystyce reemigrantów pierwsze miejsce zajmuje Francja. Na skutek masowych wyjazdów robotników polskich, wróciło do kraju 1928 osób.

Ogródki działkowe.

Propagandowy film. Lustracja ogródków na Zwierzynku.

Poznańskie Iow. Organizacji Ogródków działkowych zwróciło się do Narod. Org. Kobiet oraz Funduszu Pracy w Wilnie z propozycją zorganizowania, przy ich pomocy, wyświetlenia u nas propagandowego filmu: „Ogródki Działkowe”.

N. O. K., pierwsza, jak wiadomo, w naszym mieście inicjatorką „Ogródków”, ze swą przesłanką na czele p. J. Burhardtowa żywo zakrzętała się około tej sprawy i we czwartek ubiegłego o godz. 2 po poł., wobec pełnej sali, uprzejmie i bezpłatnie w dzielonej na ten cel przez zarządkę „Rewja” na Ostrobramskiej, propagandowy ten film został wyświetlony.

Na film ten szkoda, że bezdźwiękowy złożyło się kilka poszczególnych części. Pierwsza, najmniej interesująca, najslabiej pod względem technicznym wykonana, obrazuje za początkowanie ogródków z oficjalnym otwarciem, powitaniem, przemową — słowem przypomina pod każdym względem monotonne aż do znudzenia „Kroniki Pał'a”. Druga część — to b. ciekawe z Poznania i Katowic zdjęcia dnia propagandowego „Ogródków działkowych” (które tam są już w pełnym rozwoju) z imponującym pochodem wspaniale udekorowanych w kwiaty, owoce, warzywa i zieleni, wozów pełnych dzieci, młodzieży, transparentów i napisów.

Wreszcie najciekawsza część III ilustrująca genezę powstania ogródków działkowych, ich potrzeby dla miasta, korzyści i wyniki: ogromny wpływ dodatni na rozwój kultury, higieny, zamilowania przyrody i na kształtowanie się charakteru człowieka.

Więc przesunęło się przed oczami widza upośledzenie robotniczego dziecka miast, wychowanego między bezsłoneczną, wilgotną suterną, zaśmieconym ciemnym i cuchnącym podwórkiem a hałaśliwą, pełną niebezpieczeństw ulicą; przemknęły obrazu problematycznych rozrywek niedzielnych dziecka w towarzystwie rodziców, w pełnych piątkach knajpach, hałaśliwych luna parkach lub zakurzonych suchotniczą zielenią porośniętych placach podmiejskich, gdzie pierś niema czem odetchnąć a cko na czemś miłem spocząć.

A potem urzęli zebrani, pod tem samym miastem, na terenach, na cel ten przeznaczonych, ślicznie uprząmne maleńkie działki-ogródki, gdzie obok grządek warzyw, paru drzewek i krzewów owocowych, barwnych rabat kwiatów, jest jeszcze dość miejsca na zgrabną altankę, raczej miniaturowy domek jednoizbny, z oknem i drzwiami, gdzie skryć się można przed aeszczem, odpocząć na kanapie przy czysto nakrytym stoliku, przystrojenym koszykiem własnoręcznie wyhodowanych owoców i kwiatów, i posilić przyniesioną na cały dzień dla rodziny żywnością; gdzie w specjalnej skrytce można przechować narzędzia ogrodnicze; gdzie na murawę porośniętą równo strzyżonym trawnikiem jest miejsce i na huśtawkę i na zabawkę w piłkę dla dzieci; gdzie w okrajce cementowej brodziance — basenie dzieciaki w gorący dzień letni mogą brodzić i chlapać się w wodzie — słowem gdzie po wspólnej pracy rodziców i dzieci nad uprawianiem tego własnego, na pewien okres czasu, kawałka ziemi, panuje wszechwładnie słońce i swoboda, radość i śmiech i dokąd dąży się codziennie od wczesnej wiosny do późnej jesieni, jak do najbliższego azylu.

Ta III część filmu nakręcona została nie w Polsce jeszcze, lecz w Niemczech z kłopotami, niestety, pod względem postępu w tej dziedzinie, my tu na wschodnich kresach równać się nie możemy, gdy Poznańscy powoli do tego ideału się zbliżają. Kończy się film pokazem praktycznego rozplanowania działki, jej najlepszego zagospodarowania, sadzenia drzewek owocowych, strzyżenia żywopłotów, trawników i t. p. niezbędnych dla działkowca wiadomości.

Film propagandowy zebranej publiczności, której gros stanowiła ludność robotnicza Wilna, podobał się bardzo, budząc mimo to sceptyczne uwagi niektórych zwłaszcza kobiet, że u nas do takich wyników nigdy nie dojdzie. Dlaczego? odpowiadała panie z N. O. K.? Początek zrobiony a przy dobrej woli, pracy działkowców i pomocy zacnych ludzi — wszystko jest możliwe.

Nazajutrz grono pań z Kom. Ogr. Działk. pod przewodnictwem prezeski p. J. Burhardtowej udało się autobusem na zwiedzenie i lustrację działek ogródkowych, powstałych z inicjatywy N.O.K. na Zwierzynku, odkładając lustrację drugiego terenu na Śnipszkach na inny dzień, zważywszy, że zwiedzenie jednego terenu ochłonie i tak kilka godzin czasu.

Idziemy uliczką piaszczystą. Zda ieka widnieje las na Karolinkach, z przeciwległej strony Sottaniski Kościół. Położenie terenu miłe.

Duży plac na krańcach Zwierzynka starannie ogrodzony umocowaną wśród słupów siatką drucianą, zakończoną w górze potrójnym drutem kolczastym. Boć amatorów z trudem i kosztem wyhodowanego pomidora, gruski czy marciwki, znajdzie się wśród podmiejskich łobuzów sporo. Trzeba się przed szkodnikami bronić. Przez bramę wchodzimy czysto utrzymaną, dość szeroką alejką na teren działkowy. Działki 300 mtr. kwadrat. oddzielone są od siebie wązkiemi ścieżkami i zaopatrzone w tabliczki z nazwiskiem właściciela. Środek terenu stanowi wspólny okrągły plac wyziwiany, zaopatrzone w parę ławek, gdzie mogą się siedzi odpocząć, pogawędzić a działkowców pobiegać i w gry się zabawić. Niedaleko tego miejsca mieści się głęboka studnia z korbą i wiader, skąd czerpie się wodę do polewania działek. W czasie upałów tegorocznych — takie było zapotrzebowanie wody, że przy studni stały kolejki z wiadrami. Ale studnia jak powiadają właścicielek działek, jest niewyczerpana: „bierz i bierz — a tuki wody wciąż jest”.

Działki są wszystkie jednakowej wielkości, choć nie zawsze jednolite go kształtu. Utrzymanie ich jest ogromnie niejednołite. I tu odrazu zwraca się w oczy: zamilowanie gospodarza do działki — lub jego brak, praca — lub lenistwo, staranność lub niedbalstwo, poczucie estetyczne lub zupełna d'aa obojętność. Więcej jednak jest naogół takich kobiet — bo przeważnie kobiety zajmują się uprawą działek, które widząc korzyści posiadania działki w postaci zbioru warzywa, kwiatów i miejsca odpoczynku dla siebie i zabawy dla swej d'iatwy, z zamilowaniem uprawia swą działkę, dumnie sąca z pomidorów „które już czwarty kosz zebrała a jeszcze nie koniec”, owa z pięknych ogromnych dyni, inna z kapusty „co głowy twarde ma jak kamienie”.

Zobaczysz wkraczające na teren ogródków grono pań z noteskami i ołówkami, zbierając się gromadkami kobiecinkami — działkowczynie, oprowadzając po swem małym gospodarstwie. Każda chciałaby jak najlepiej zaprezentować swą działkę i pochwalić się pracą na niej — ale niezawsze się to udaje. Wiele z nich nie jest nic winnych — że nie poszło jak należy na ich działkach, więc łomaczą się przed p. Burhardtową, która stopnie stawia w notesiku za prowadzenie działki — zupełnie jak w szkole.

„U mnie fasola całkiem była wymarższy — drugi raz siałam — to już nie to...”

— U mnie całkiem wysechło, gdy na robotę z mężem przez kilka dni ja chodziła i polewać nie było komu...

— A dzieci?

— Małeńkie jeszcze...

— U mnie robotwo kapustę całkiem objadłszy — niewiedzieć skąd zabrała taką wzięła się, bo obok kapustka jaka piękna!

— A cóż to na tej działce same badyle?

— A to chore oboje, mąż i żona, niemą komu dopatrzeć... Chore odcałna.

Na dobrze prowadzonej działce wszystkiego jest potrosze: buraczki, marchew, kapusta, fasola, pomidory, ogórki, pietruszka, cebula — a jako ozdoba — rabatki kwiatków. Ogórki najgorzej wypadły w tym roku, jedne poschły, inne pożyłki i zgniły. Gdzieniedza grzęda kartofli. Niektóre z działkowczyń najchętniej uprawiałyby same kartofle — bo kłopotu mało, pracy i starań niewiele (a tego większość się lekka) a jedzenia dużo. Lecz niewolno. Produkt to tak tani, że i najuboższa rodzina za grosze zaopatrzyć się weń może na targu. Poza innymi względami natury moralnej chodzi i oto ały żona robotnika, nauczyła się uryzmać kuchnię robotniczą, przełażona kartoflami, i to produktami ogrodniczymi własnej hodowli, które ma pod ręką czyste i zdrowe. Kto tylko kartofle posadził na swej działce — temu na rok następny działka będzie odebrana i oddana innemu. Jakkolwiek niektóre z kobiecinek utyskują na „surowe paragrafy” ogródków działkowych, jednak z małymi wyjątkami stosują się do nich chętnie, bo zwolna przywiązują się do swych działek, do pracy na nich, radują się dobrej pracy wyniki i żalby i mbyło działki swe utracić.

Na paru działkach widać młodzieńcze dzidzka owocowe: gruszkę, jablonki; niektóre z nich owocowały już w tym roku. Sadzonek i nasion dostarcza przeważnie Komitet, czasem stara się o nie sam właściciel działki, gdy pragnie zmiany czy inowacji.

Są i wspólne pola pracy — plac i alejki terenu działkowego. Trzeba je

stałe pleć i oczyszczać. Tę pracę obowiązuje sa wykonać działkowcy nie wspólnie, każda na określonej wielkości odcinka. Na tem też dochozi czasem do scyci wśród działkowczyń, płyną skargi Łagodzi wszystko i wyrównywa przeska — tu da konieczną admocję, tam przedstawi dobrodziejstwa zorganizowanej, zbiorowej pracy, gdzieindziej z humorem pośmieje się ze zwaśnionemi — i nie zadowolenie rozpływa się jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej.

Na dwóch działkach właściciele postawili sobie altanki z drzewa. Małutkie to — ale skryć się można w razie deszczu. W jednej z altanek jest okrągły stolicek z ławeczkami dookoła.

— Żebyż to jak na tym filmie — wzdycha któraś — chateczka maleńka...

— Chateczka! A ot zachciało się... odpowiada mna — chateczkę postawisz — tak gdzieś miejsca będzie co posiać i posadzić? Toż ma iestwa!

— Nu prawda... Żeby tak z pięć set metrów dawał to jużby gospodarstwo można...

— Ao... pięćset metrów! Ale skąd?

Prawda — skąd? I tak z trudem Komitet opłaca miastu dzierżawę tego małego terenu, działkowcom eż niełatwo za swój dzierżawiony kawałek płacić 5 zł. 50 gr. za sezon. Stękają.

Żebyż tak więcej ziemi, żebyż tak podwoić na te 29 działek, te 29 miniaturowych gospodarstw! „Żeby altankę można postawić z okienkiem i drzwiami” a ziemi przez to wiele nie ubyło.

Kto wie? A może i tego kiedyś z czasem doczekają bierne dzierżawcy i panie — na trzystu metrach kwadratowych... Gdyby znaleźli się ludzie mogący oharować na Ogród Działkowy kilka hektarów ziemi — nożeby się marzenia te spełniły.

Obdarzone przez dziełkowczynie pięknymi wiązaniami astrów, georginji, malw, wracamy ze słonecznego terenu zbożnej pracy w zakurzone mury miasta.

W. St.

Regulacja brzegów Wilji.

Regulacja brzegów Wilji na odcinku od ul. Zyguntowskiej do posterunku policji rzecznej na Antokolu posuwa się w szybkim tempie i jeżeli pogoda dopisze jeszcze przez miesiąc — w tym roku zostanie zakończona.

W wyniku dotychczasowych prac usypano bulwar na prawym brzegu rzeki koło ulic: Zyguntowskiej, Arsenalskiej, Tadeusza Kościuszki i Brzeg Antokolski. Nadto usypany został wał na lewym brzegu, naprzeciw Elektrowni Miejskiej. Koło wału zaś pogłębiono dno rzeki.

Prace nad urządzeniem bulwaru również się posuwają. Koło Zyguntowskiej i Arsenalskiej już go się buduje, a odcinek przy ul. Brzeg Antokolski od wieżnia wojskowego do ul. Kanonicznej został wybudowany, zaś szkarpy pokryto darnią.

Obecnie cała praca koncentruje się przeważnie nad odbudowaniem zniszczonego przez ulewę kanału przy ul. Tivoli i uszkodzonego przez wodę nasypu u jego wylotu. Roboty wspomniane wkrótce będą zakończone.

Jak z dotychczas zakreszonego planu widać, w roku bieżącym prawdopodobnie będą prowadzone roboty nie daleki jałk do posterunku policji rzecznej przy ul. Antokolskiej. Gdyby tak się stało, to byłoby to wielką krzywdą dla właścicieli posesji przy ul. Suhej.

U wylotu tej ulicy znajduje się kanał, biegnący w paru miejscach pod posesjami prywatnymi. W czasie pamiętnej ulewy woda zerwała go, zniszczyła ulicę i porwała brzeg do tego stopnia, że róg jednego z budynków znajduje się w powietrzu.

Władze miejskie trochę podreperowały zniszczoną jezdnię, ale koło brzegu dotychczas nie zrobiono.

Jeżeli regulacja nie obejmie wspomnianego odcinka, to na wiosnę, z chwilą podniesienia się poziomu wody w Wilji, ziemia zacznie się osypywać, a przez to mogą runąć znajdujące się tam dwa czy trzy domy.

Należałoby więc obecnie zabezpieczyć ten odcinek takim samym nasypem, jak przy ul. Brzeg Antokolski. Prace przy tem nie mogą być kosztowne, ponieważ cały materiał znajduje się na miejscu. Kamienie są ułożone prawie naprzeciw zniszczonego brzegu i tylko może niewygodniej byłoby z ziemią, ale można ją dostarczyć wozami z pobliskich wzgórz Antokolskich. **m. r. s.**

Spoleczne zadanie opieki sportowej nad dziećmi.

Ktoregos pknego dnia, zamiast na przystan wioślarską, wybrałem się po obiedzie na stadion lekkoatletyczny na Pióromoncie.

Zdziwiłem się ogromnie obecnością na bieźni kilkunastu malców, którzy z doświadczenia rutynowych zawodników ustawiali się na startcie.

Pusciliem ich z dołków. Pobiegli pierwszorzędnie, rywalizując ambitnie na skróconym specjalnie dystansie.

Dzieciarnia była uradowana, iż pierwszy raz w życiu pozostawiono ochalnie ze startu na strzał i że zwrócili oni uwagę ludzi starszych.

Mało jednak tego, bo oto jeden z malców zaczął się chwalić, że przy jacieł jego skacze koło 5 metrów wdał, a drugi znów ma kolosalne zdolności w skoku wżwyz.

Zacząłem przyjacielsko rozmawiać z dziećmiakami, którzy odprowadzili mnie aż do przejazdu przez Wilję.

Pozegnałem się z nimi jak stary znajomy, a oni chórem prosili, by zapisać ich do klubu sportowego do którego należą.

Przez długie godziny myślałem, jak to zrobić, żeby przyjąć te biednej dźiatwie, opuszczonej przez wszystkich, a nieraz nawet przez swych zapracowanych rodziców, z pomocą.

Zacząłem mi się roić przedcenne obrazy życia sportowego dzieci, którzy zagranicą posiadają liczne kluby sportowe.

Snuli mi się piękne obrazy dzieciniego entuzjazmu.

Chciałem następnego dnia pójść do nich i powiedzieć, że powstanie w Wilnie niebawem klub sportowy, że zostaną oni przyjęci na członków pierwszej rodziny sportowej w Wilnie, ale całe szczęście, że wówczas jakaś tajemnicza siła wstrzymała kroki moje, które mogły zaprowadzić do kompromitacji. Bo to, prozą państwa, z założeniem organizacji dziecinnej nie jest taka łatwa rzecz, jak się zdaje.

Na pierwszy plan wysuwa się kwestja lokalu, środków, inwentarza, pedagogów, a i nie można pominąć władz szkolnych, które miałyby niewątpliwie wiele w tej materji do powiedzenia.

Wówczas, gdy ten ktoś wstrzymał moje kroki pytałem siebie dlaczego taka piękna organizacja jak harcerstwo nie gra już dzisiaj pierwszorzędnej roli. Harcerstwo bowiem przetrzyło się, niestety nie posiada już tej twórczej prawdziwej siły, która potrafiłaby porwać młodzież do pracy, dać jej daleki, ale realny cel do którego dążyłoby się systematyczną pracą.

Nie wiem, może się mylę, ale mam wrażenie że w danej chwili ta prawdziwa siła posiada tylko sport, który powinien być umiejętnie wykorzystywany nie tylko w celach reklamowych, ale i wychowawczych. A przecież daleko łatwiej jest wychowywać społeczeństwo od najmłodszego elementu, niż przekształcać je z form poprzednio narosłych.

Dzieci mają przecież mańję naśladowczą. Chcą robić, to wszystko co robią starsi. Zamiast kija harcerskiego wolą wziąć w rękę oszczep. Zamiast na wycieczkę harcerską w okolice miasta wolą jechać kajakiem i t. d.

Nie zwalczam w danej chwili harcerstwa, a stwierdzam tylko, że harcerstwo nie jest w stanie otoczyć właściwą opieką młodzież, a co dopiero mówić o dzieciach, którym i zeba czasami ująć czemuś pięknym, ale nieraz bardzo prostym, za imponować.

Zagranicą istnieją liczne kluby sportowe dzieciinne, które cieszą się ogromnym powodzeniem. Nasuwa się więc pytanie na czym na właściwie polegać praca „sportowa” wśród dzieci.

Wzięliśmy słowo — sportowa — w cudzysłów a zrobiliśmy to w celu ostrożnego poruszania słowami, które mają bardzo szerokie znaczenie. Lękamy się, że może ktoś pomyśleć, że chcemy, by z tych małych sportowców robili rekordzistów na wzór nieszczęśliwych dzieci cyrkowych.

Jesteśmy bardzo dalecy od tego, a wyrażamy jedynie tylko myśl konieczności zaopiekowania się dziećmi, życie których zapelnia w lwiej części zabawa. O tę zabawę nam właściwie chodzi.

To co się dzieje na Pióromoncie i na innych placach mówi wyraźnie, że najlepszą zabawą dzieci jest sport. Dzieci dwudziestego wieku nie chcą już bawić się przechowywaną skrzętnie cackami, które w dawnych czasach bawili się ich rodzice.

Nowoczesność dyktuje nam inne formy życia, a od naszej indywidualnej inteligencji zależy będzie, czy potrafimy formy te umiejętnie przycwocić, zastosowując je w praktyce codziennego życia, czy też nie.

Stwórzmy na wzór zagranicy pierwszą organizację dzieciną, polegającą na współpracy młodych talentów, a dzieciarnia wówczas będzie najbardziej uszczęśliwiona, gdy nie będzie odczuwała silnej nad sobą cęki. Dziecko bawi się bowiem najlepiej wówczas, gdy wszyscy bawią się razem z nim.

Oczywiście, że są to rzeczy nieraz bardzo trudne, ale nikt chyba tego nie powie że wychowanie dziecka jest rzeczą łatwą.

Zaopiekowanie się dzieciarnią jest propostu obowiązkem społecznym Wilna.

Cieszylem się niezmiernie, że poruszony temat na zebraniu sekcji propagandowej Miejskiego Komitetu W. F. znalazł zaszczenie. Zgodzono się z tem, że trzeba jak najprędzej wziąć w swe ręce całość życia sportowego, włączając w pierwszy rządzie zagadnienie opieki sportowej nad dziećmi.

Jest więc nadzieja, że z czasem powstaną w Wilnie świetlice sportowe dla dzieci, w których wyglądane będą przystępne pogadanki sportowe, że będzie się mówiło dzieciom o wielkich walorach wychowania fizycznego dając im jedno-

ześnie szereg konkretnych przykładów z życia głośnych zawodników.

Bajka opowiadana dzieciom, jest do tej chwili interesująca, dopóki dziecko wierzy w jej fabułę, mając pełne zaufanie, że rzeczywiście tak było, jak to ze słów wypływa. Trzeba więc bardzo uważać, by nie nadużywać zaufania wśród dzieci.

Pamiętajmy również i o tem, że dzięki nowoczesnej formie życia dziecko XX wieku o wiele wcześniej dojrzewa, niż dojrzewało dziecko minionych stuleci.

Nie można więc stosować star-

rych reguł, które są bezwartościowym hasłami przeszłości.

Zycie pędzi naprzód prędzej, niż nam się to wydaje, a prawo aktualności nie pozwala nam ani na chwilę zatrzymać się w punktach, które są nazywane popularnie miejscami odoczynku.

Mam szczerze przekonanie, że słowa moje nie pójdą na marne, a kwestja opieki nad dziećmi stanie się aktualną, a władze czy sportowe, czy samorządowe, czy też państwowe dołożą wszelkich starań, by zwrócić uwagę na liczne rzesze najmłodszego społeczeństwa z których

wyrasta przecież przyszłe pokolenie.

Dzieciom tym nie można powiedzieć — poczekajcie — nie można im powiedzieć — my pomyślimy, a może za rok przyjdziemy do was z czymś konkretnym.

Tego im mówić nie można. Dzieci nie powinny czuć, że społeczeństwo starsze jest je zorganizowane, że nie posiada czasami chętnych rąk do pracy, że nie umie pracować ideowo, goniąc za względem szczęściem kariery, która rzuca z wodnicze sny światła sławy.

Jarwan.

BRONISŁAW GARNCARZ MISTRZEM MARATONU

Ulewa w czasie biegu. 12 biegaczy na startcie, ciekawa walka Tragedja na trasie. Owacje na mecie.

Można zupełnie śmiało powiedzieć, że bieg na 42 km. i 200 mtr., który nazywa się maratonom jest najcięższą, a jednocześnie najtrudniejszą konkurencją w lekkiej atletyce.

Maraton potrzebuje bowiem kilkuletniego treningu i silnego hartu woli. Trening maratończyka jest bardzo skomplikowany, a więc i trudny.

Biorąc pod uwagę te i wszystkie inne momenty odnoszące się do maratonu zał oganiamy tych wszystkich, którzy interesują się sportem, że biegi maratońskie w Polsce nie znajdują uznania, a maratończyk wpadający na metę nie osiąga niestety tej głośnej sławy jaką osiąga ją zawodnicy innych gałęzi sportu.

Dlaczego tak jest nie wiemy, może dlatego, że poziom biegów maratońskich znajduje się na stosunkowo niskim poziomie, ale w takim razie warto zapytać co ma wpływać na podniesienie się tego właśnie poziomu — jeżeli nie opieka władz i odpowiednio przeprowadzona propaganda, która musi być kierowana przez Polski Związek Lek-

ko Atletyczny.

Dotychczas niestety w ciągu 10 lat rozegrywania maratonów w Polsce ani razu żaden ze zwycięzców nie dostąpił zaszczenia reprezentowania Polski w zawodach zagranicą.

Konkurencja międzynarodowa dodaby naszym mistrzom bodźca i zachęty do pracy, a wówczas i czasy cyłyby daleko lepsze.

Są to dezideraty, któremi powinien koniecznie zainteresować się P. Z. L. A.

Tegoroczny maraton posiadał jedną tylko cechę wspólną, a jest nią osoba Garncarza, który potrafił powtórzyć swoje zeszloroczne zwycięstwo, ale nie udało mu się poprawić własnego rekordu, który jest jednocześnie rekordem Polski, wynoszącym 2 godz. 49 min. i 13 sek.

Powiedzieliśmy, że tegoroczny maraton różnił się pod wieloma względami z zeszlorocznym, bo w oku ubiegłym była przynajmniej precydująca pogoda, ale nieco gorza niż w tym organizacja. W roku ubiegłym mieliśmy niezliczone tłumy widzów, wówczas gdy wczoraj z powodu deszczu nie mieliśmy

prawie nikogo.

Odrzuć zgóry było wszystkim aż nazbyt dobrze wiadomem, że maratończyk nie pójdą na czas, a walczą będą tylko o miejsce. Rekord Garncarza był więc w spokoju od pierwszej aż do ostatniej chwili.

Maraton rozpoczął przemówieniem wygłoszonym do zawodników przez pik. Klewyszczynskiego, a po odprawie zaś puszczono ich do walki. Po przebiegnięciu jednego koła zawodnicy zgłęni za parkanem stadionu.

Prowadzenie obejmuje znany nam dobrze Milcz, który biegnie obok Soduły z Łodzi. Obaj ci biegacze widać omówili się z sobą by przeprowadzić wspólną kampanję.

Za pierwszą dwójką biegnie liczna grupa, w której główną rolę gra Garncarz. Przez dłuższy czas czołówki trzyma się Lutkiewicz z Poczłowego P. W. Ku ogólnemu zdziwieniu na początku słabo jakoś biegnie Pótorak, który widać, że się lekka dystansu 42 km.

Z kilometra na kilometr zaczynają coraz bardziej rozciągać się zawodnicy. Kolejność jednak nie u-

lega zmianie. Są co prawda pewne przesunięcia, ale nieznaczne.

W Wielkiej Rzeszy, gdzie się mieścił punkt odżywcy, nie zatrzymuje się ani jeden z zawodników. Wszyscy pędzą przed siebie.

Tempo walki jest spokojne — powiedziałbym równe. Widać jednak u niektórych silne zmęczenie. Zaczyna opadać z sił Milcz. Daje się miąć Lutkiewicz, który na bocznej drodze, zamiast biec, idzie, ale obiecuje, że skończy bieg.

Na półmetku łapiemy czas. Zegarek mówi, że zawodnicy biegną niezłe, bo jest 1 godz. 20 min.

Od tej chwili zmienia się całkowicie obraz walki. Garncarz decyduje się wyjść na pierwszego, by prowadzić bieg. Dochodzi on Milcza i Sodułę. Mija ich odrzuć, odrywając się o kilkadziesiąt metrów. Odległość ta zwiększa się z minuty na minutę.

Zanim Garncarz biegi samotnie do mety, to za plecyma jego rozgrywała się trudna do opisanja tragedia.

Oto Zak, biegnący jako drugi, ma nieszczęście. Chwytny kurcz w nogę, a co gorza, rozbołał żo-

łoga zmianie. Są co prawda pewne przesunięcia, ale nieznaczne.

Druga tragedja przeżywa Milcz, bo mało tego, że opuścił go siły, ale i nogi zaczęły boleć do tego stopnia, że zmuszony został usiąść w przydrożnym rowie, zrzucając precz swoje lekkoatletyczne pantofle. Milcz jest smutny — zaczyna prawie płakać. Poodparzał palce u nóg i riegnie teraz boso.

A deszcz pada coraz większy. Na szosie kałużę wody patrzy zdradziecko. Doskonale w czasie pogody ścieżki leśne są zalane wodą. Na glinie ślizgają się nie tylko motocykle, ale i pantofle zmęczonych biegaczy.

Zdala widać już miasto. We mgłę widać wieżycę kościołów, a tam gdzie na Pióromoncie jest ukochno meta.

Dano znać, że biegną, że maratończyk wpadł już w ulicę miasta, że za kilkanaście minut pięknie rozpięta taśma.

Na mecie w oczekiwaniu na przybycie mistrza stoi moknąc nieliczny tłum entuzjastów sportu.

Po boisku można jeździć kajakiem. Na deszcz, nie pogodę i inne nieporządki atmosferyczne nikt nie zwraca uwagi.

Orkiestra już gra. Dano znać, że biegnie. U bram stadionu ukazuje się mistrz Polski, Bronisław Garncarz. Biegnie spokojnie, krok jego jest plynny i piękny.

Zrywa się burza oklasków. Taśma już pękła. Młodzież wileńska porwała na ramiona Garncarza, niosąc go do szatni, by tam uraczyć... herbatą.

Wpadają na metę również i inni. Kolejność miejsc układa się następująco:

- 1) Garncarz Bronisław (Pogoń, Lwów) — 3 godz. 00 min. 12 sek.
- 2) Soduła Szczepan (Strzelec, Łódź) — 3.12.31,8.
- 3) Pótorak (Jagiellonia, Biały-stok) — 3.13.37,8.
- 4) Buczyński (Warszawianka) — 3.18.45,6.
- 5) Zak (A. Z. S. Warszawa) — 3.20.19.
- 6) Sitko (Rozdzień, Szopienice).
- 7) Milcz (Orzeł, Warszawa).
- 8) Edwarczyk (Sokół, Leszno).
- 9) Lutkiewicz (Pocztowe P. W. Wilno).
- 10) Wawrzyn (Unja, Sosnowiec).
- 11) Brzeziński (Strzelec, Łódź).
- 12) Ropiński (Krynica).

Rekord Polski nie został pobity, ale czasy są dobre, a fakt, że wszyscy biegacze ukończyli maraton, mówi o ich silnej woli.

Garncarz jest bardzo zadowolony z wygrania. Czuje się niezłe. Bola go trochę nogi. Zadużo spędzał czasu na kursach wodnych w Wągrowcu pod Poznaniem, kończąc C.I.W.F. Soduła również jest w dobrym humorze. Był to jego 8 maraton w życiu, ale rekordzista pod tym względem jest Buczyński, który w roku 1928 był mistrzem, a wogóle biegał 10 maratonów.

Milcz i Zak patrzą w ziemię. Są to dwaj pechowcy, których żal biece. Milcz powinien jednak nieco lepiej trenować, a i umiejętniej rozkładać swe siły.

Wszyscy biegacze chwalą trasę, ale klną na pogodę, która rzeczywiście była okropna.

Po biegu pik. Klewyszczynski rozcał piękne nagrody. Garncarz otrzymał wieniec laurowy, ofiarowany przez prezesa O. Z. L. A. pik. Klewyszczynskiego. Pótorak otrzymał nagrodę Targów Futrzarskich, inni zaś zawodnicy otrzymali również piękne plakiety, a wszyscy przesłiczne żetonny, ofiarowane przez Miejski Komitet W. F.

Organizacja biegu doskonała. Organizatorzy biegu — Wil. Okr. Zw. Lek. Atletyczny dziękując serdecznie za pomoc organizacyjną Pocztowemu P. W., orkiestrze pocztowej z Kapelmistrzem Stuchaczem, 33 D. A. por. Gostkiewiczowi, motocyklistom, kolarzom i wszystkim tym, którzy przyczynili się do przeprowadzenia biegu.

Rozradowani mistrzowie opuścili wczoraj wieczorem Wilno.

Jarwan.

Ruch zaczyna przegrywać.

Sensacją wczorajszych rozgrywek ligowych jest przegrany mecz Ruchu z Wisłą 2:1. W innych spotkaniach padły następujące wyniki:

Podgórze — Pogoń 2:0, L. K. S. — Warszawa 3:0, Warta — Garbarnia 2:0, Legia — Polonia 1:0.

Polska—Grecja 5:0.

Mecz tenisowy, rozegrany w serii rozgrywek o puchar Davisa między Polską a Grecją, zakończył się zwycięstwem Polski 5:0.

Nowy rekord Polski w dysku.

Wczoraj na meczu Warszawa—Poznań 83,5:80,5 pkt. (wygrała Warszawa) padł nowy rekord Polski w dysku. Heljasz rzucił 46 mtr. 26 cm., a Plawczyk miał 43 mtr. 25 cm.

Z lepszych wyników notujemy: 5 tysięcy mtr. Noji — 15 min. 28,6 sek., 800 mtr. Lesicki 1 min. 58,4

W meczach o wejście do Ligi P. K. S. Łuck zremisował z Rewerą 2:2, a Czarni pokonali 7 p. p. z Chelmną 4:0.

W rozgrywkach o mistrzostwo Ligi wobec przegrania Pogoni prowadzi w oalszym ciągu Ruch.

Wczorajszych singlach Tarowski pokonał Zachosa 6:2, 6:2, 6:3, a Tłoczyński wygrał ze Staljosem.

Kucharski rekordowi Kusocińskiemu na 1000 mtr. nie poprawił. Wynik Kucharskiego 2 min. 31,8 sek. jest „słaby”.

Reforma ta jest wynikiem długich narad, toczących się na walnym zgrupowaniu Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Rozumując logicznie, to Strzelec nie może być brany pod uwagę za jedną z tych drużyn spadających,

Bacność piłkarze.

Pierwszy raz w dziejach piłkarstwa polskiego jesteśmy świadkami przedwczesnego wycielenia się z Ligi drużyny, która miała jednak jeszcze pewne szanse pozostania w niej.

Wiemy, że Strzelec z Siedlec zrezygnował z dalszych rozgrywek, zawiadając o tem oficjalnie władze piłkarstwa polskiego.

Wiadomość ta chociaż spowodowała w kołach piłkarskich zrozumiła sensację to jednak nikt nie uważa za stosowne przeprowadzić, moim zdaniem, koniecznej dyskusji nad kwestją spadku z Ligi i wejścia do niej.

W tym roku po skończeniu rozgrywek o mistrzostwo Ligi mają spaść dwie drużyny, a jedna wejść.

W ten sposób zmniejszy się ilość drużyn ligowych do 11, a w roku następnym do 10.

Reforma ta jest wynikiem długich narad, toczących się na walnym zgrupowaniu Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Rozumując logicznie, to Strzelec nie może być brany pod uwagę za jedną z tych drużyn spadających,

Stankiewicz (Ognisko) zwyciężył na Wilji.

Wczoraj odbył się na Wilji wyścig piływacki „wplaw przez Wilno”. Trasa tego wyścigu wynosiła od mostu na Antokolu do mostu Zielonego.

Na startcie zgromadziło się 23 zawodników. Zwycięzył zdecydowanie Stankiewicz Waclaw z Ogniska.

W tym kierunku należy koniecznie przeprowadzić kampanję sportową i sprawę ostatecznie wygrać, a wygrać jest bardzo łatwo, bo wszystkie okręgi w okresie rozgrywek o wejście do Ligi, stać będą za wyeliminowaniem trzech drużyn, a wprowadzeniem nie jednej a dwóch drużyn. Leży to w interesie wszystkich okręgów.

Sprzeciwiać się temu będzie jedynie Liga, która dysponuje tylży głosami co i Śląsk, w danej chwili nie mniej zainteresowany od Wilna.

Trzeba więc natychmiast skomunikować się ze Śląskiem i przeprowadzić wspólną kampanję w P. Z. P. N.

Wilno mieć będzie wówczas o 100 procent więcej szans do wejścia do Ligi.

Okazji tej nie można zmarnować.

Wczoraj odbył się na Wilji wyścig piływacki „wplaw przez Wilno”. Trasa tego wyścigu wynosiła od mostu na Antokolu do mostu Zielonego.

Na startcie zgromadziło się 23 zawodników. Zwycięzył zdecydowanie Stankiewicz Waclaw z Ogniska.

Wczoraj odbył się na Wilji wyścig piływacki „wplaw przez Wilno”. Trasa tego wyścigu wynosiła od mostu na Antokolu do mostu Zielonego.

Na startcie zgromadziło się 23 zawodników. Zwycięzył zdecydowanie Stankiewicz Waclaw z Ogniska.

Wczoraj odbył się na Wilji wyścig piływacki „wplaw przez Wilno”. Trasa tego wyścigu wynosiła od mostu na Antokolu do mostu Zielonego.

Na startcie zgromadziło się 23 zawodników. Zwycięzył zdecydowanie Stankiewicz Waclaw z Ogniska.

Wczoraj odbył się na Wilji wyścig piływacki „wplaw przez Wilno”. Trasa tego wyścigu wynosiła od mostu na Antokolu do mostu Zielonego.

Na startcie zgromadziło się 23 zawodników. Zwycięzył zdecydowanie Stankiewicz Waclaw z Ogniska.

Wczoraj odbył się na Wilji wyścig piływacki „wplaw przez Wilno”. Trasa tego wyścigu wynosiła od mostu na Antokolu do mostu Zielonego.

Na startcie zgromadziło się 23 zawodników. Zwycięzył zdecydowanie Stankiewicz Waclaw z Ogniska.

Wczoraj odbył się na Wilji wyścig piływacki „wplaw przez Wilno”. Trasa tego wyścigu wynosiła od mostu na Antokolu do mostu Zielonego.

Na startcie zgromadziło się 23 zawodników. Zwycięzył zdecydowanie Stankiewicz Waclaw z Ogniska.

Wczoraj odbył się na Wilji wyścig piływacki „wplaw przez Wilno”. Trasa tego wyścigu wynosiła od mostu na Antokolu do mostu Zielonego.

Na startcie zgromadziło się 23 zawodników. Zwycięzył zdecydowanie Stankiewicz Waclaw z Ogniska.

Jarwan.

Burza nad Kusocińskim.

Sprawa Kusocińskiego jest częścią ową kryta nimbem tajemniczości.

Kusociński poprosił o zwolnienie z jego z klubu macierzystego — Warszawianki. Klub, po naradzie, postanowił dać mu skreślenie, a Kusociński otrzymałszy je, w jednym z pism warszawskich, w udzielonym wywiadzie, zapowiedział z żalem, że nigdy nie powróci do Warszawianki.

W danej jednak chwili najbardziej nas interesuje, jak się zachowa dalej mistrz olimpijski, który na swem sumieniu posiada chyba sporo zechów, jeżeli Warszawianka zdecydowała się ostatecznie wykreślić go ze społeczności swego klubu.

Nie wspominać jednak o licznych wybrkach Kusocińskiego, które były zapewne spowodowane nerwami, ale zastanówmy się nad właściwą istotą burzy, jaka się zbiera nad głową Kusocińskiego.

Cała prasa, a więc i całe społeczeństwo polskie są podzielone na dwa wielkie obozy.

Jedni stoją po stronie mistrza,

starając się jego usprawiedliwić, z uwagą, że mistrz może mieć specjalne prawa.

Drudzy zaś cieszą się, że nareszcie sprawy, o których przez dłuższy czas milczabo się, zaczęły wypływać na wierzch i przyszedł czas porachunku.

Jak jedni, tak też i drudzy mają wiele słusności, bo czyż można odmówić racji tym, którzy twierdzą, że zawodnika o takiej klasie jak Kusociński nie można dyskwalifikować, ale z drugiej strony przeciwnicy krzyczą, że Kusociński daje zły przykład młodzieży, która stara się naśladować olimpijczyka.

Młodzież ślepo przecież „małpuje” mistrzów. Wystarczy powiedzieć, że, gdy, w swoim czasie, Petkiewicz wyszedł pierwszy raz na boisko w długich spodniach i bluzie, zapinananej błyskawicznem zapięciem, to w niedługim czasie cała sportowa Polska ubrała się w wygodny strój nazywany go „Petka”.

Kusociński nosi znaczek klubu-

wy z prawej strony koszulki — wszyscy zaczynają przesywać znaczki z lewej strony na prawą i t. d.

Tego nie można nikomu brać za złe, ale te drobne fakty mówią nam o jednym, że przykład idący zgóry powinien być budujący, a nigdy dystrakcyjny.

Oczywiście, że szkoda jest Kusocińskiego i za to odpowiadać powinien klub, który nie potrafił wchowić zawodnika takiej miary.

Jak pisze jedno z pism, władze szkolne miały cofnąć zakaz i zezwolić młodzieży szkolnej zapisywać się do klubów sportowych, ale ostatnia sprawa Kusocińskiego nasunęła tyle obciążającego materiału, że trzeba było cofnąć zezwolenie.

Nad stadionem olimpijskim zaczęła grzmieć, a Kusociński nie wie jeszcze chyba, co ma z sobą zrobić, czy się upokorzyć, czy też nie poddać się.

Cała prasa zagraniczna zainteresowała się żywo konfliktem Kusocińskiego, komentując go w sposób najrozmaitszy.

Niewątpliwie, że nie wypadnie to

Jarwan.

KRONIKA.

Zakończenie zjazdu kupców i przemysłowców branży futrzarskiej i kuśnierskiej w Wilnie.

Wczoraj nastąpiło zakończenie ogólnopolskiego zjazdu kupców i przemysłowców branży futrzarskiej. W drugim dniu w obradach brało udział 312, kiedy w pierwszym było 265 osób. Zrana obradowały komisje: handlowa, przenysłowa i kuśnierska, które powzięły około 40 wniosków. Po południu odbyła się obrada komisja redakcyjna. Wczoraj zaś odbyło się zebranie plenarne, na którym zaawizowano uchwały komisji i zamknięto zjazd. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad zamieścimy jutro. (m)

Wystawa zwierząt futerkowych.

4 b. m. przypada ostatni termin zgłoszenia zwierząt eksponatów na Wystawę Zwierząt Futerkowych, która otwarta zostanie na terenie I-ch Ogólnopolskich Targów Futrzarskich w Wilnie dn. 5 b. m. o godz. 13-ej. Wystawa ta potrwa do końca Targów, t. j. 9 b. m. W Wystawie zgłoszył udział fer-

Wniosek. Po południu odbyła się obrada komisja redakcyjna. Wczoraj zaś odbyło się zebranie plenarne, na którym zaawizowano uchwały komisji i zamknięto zjazd. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad zamieścimy jutro. (m)

my krajowe zwierząt futerkowych, a także i zagraniczne, spodziewany jest przyjazd eksponatów Brytyjskiego Związku Hodowców Zwierząt Futerkowych z Londynu. Wystawa Zwierząt Futerkowych zakresem swym obejmuje lisy, wydry, bobry, nutrie, króliki i ewentualnie koty.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Chmurno z przejaśnieniami w północnych dzielnicach Polski a z deszczami i skłonnością do burz w pozostałych. Nógół dość ciepło. Umiarkowane lub słabe wiatry z kierunków zmiennej. Rano gdzieś mgliście.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Przeniesienie księży prefektów. Ks. Jan Romejo, prefekt szkół i kapelan SS. Nazaretanek w Grodnie został mianowany proboszczem w Dziśnie.

Na jego miejsce został naznaczony do Grodna ks. Justyn Skokowski. Na miejsce ks. Platara, który wyjechał do Lwowa jako kapelan wojskowy, na stanowisko prefekta Seminarjum Nauczycielskich w Grodnie naznaczony został ks. Wiktor Potrzebski z Trok.

OSOBISTE.

Kurator Okręgu Szkolnego, p. Kazimierz Szelański, powrócił z wizytacji szkół i objął urzędowanie.

SPRAWY MIĘSKIE.

Elekrownia miejska sporządziła obszerny plan dodatkowego oświetlenia miasta. Według planu przedewszystkiem doświetlenie otrzymają przedmieścia: Śnipszki, Wilkomierska, Zwierzyniec, Antokol, Popławy, Zakretowa i okoliczne ulice. Plan przewiduje, iż wspomniane dzielnice otrzymają jeszcze w b. r. około 120 dodatkowych lamp. W roku przyszłym miasto otrzyma około 200 dodatkowych lamp. (h)

Umowy z pracownikami kontraktowymi. Wydział personalny zarządu miasta przystąpił do badania poszczególnych umów kontraktowych pracowników miejskich. Dotychczas badania wykazały, że bardzo wielu kontraktowych urzęd-

ników posiadało dawniej umowy z 3 mies. wypowiedzeniem, a niektórzy mieli i dłuższe wypowiedzenia. W związku z tem prezydium zarządu miasta poleciło przedłożenie dokładnych sprawozdań z przeprowadzonych w tym kierunku badań. (h)

Oferta lotewska na asfaltowanie ulic Wilna. Poważna firma lotewska zgłosiła swoją ofertę do zarządu miasta Wilna z propozycją wyasfaltowania ulic Wilna. Firma podaje dogodne warunki i świetne wykonanie. W związku z tem w dniach najbliższych przybywa do Wilna komisja z firmy lotewskiej, która przeprowadzi narady z prezydium miasta. (h)

Z MIASTA.

Ruch budowlany. W Wilnie jest już na ukończeniu ruch budowlany (budowa nowych domów i przerabianie mieszkań). Mimo uścizupionych kredytów przez Bank Gospodarstwa Krajowego i Towarzystw kredytowych w b. r. budowlany w mieście wzniesiono 56 domów drewnianych, 9 murowanych, przerobiono 324 mieszkanie i sporządzono około 100 remontów budowlanych mieszkalnych. Na cel ten wyasygnowano 755.342 zł. z dotacji rządowych, towarzystw kredytowych i banków, oraz około 600 tys. zł. kapitału prywatnego, wniesionego przez budujących. (h)

Deszcz pozawalał piwnice i sutereny. W ciągu wczorajszej nocy przez kilka godzin lał bezustannie deszcz. Strumienie wody podwierały się do suterenu, piwnic i mieszkań niżej położonych, skutkiem czego zachodziły ewentualności wypompowywania wody z zalanych pomieszczeń. Niezależnie od tego silne strumienie wody pozmywały przy ul. Antokolskiej roboty ziemne i brukarskie na innych ulicach. (h)

MORDERSTWO PRZY UL. PASAŻ.

Wczoraj o północy został napadnięty przez nieznaną osobników przy ul. Pasaż, zamieszkały przy tejże ulicy Władysław Piotrowski. W wyniku zajęcia Piotrowski ugodzony nożem w wątrobę i pachwinę padł trupem na miejscu.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Lustracja zakładów spożywczych. W ostatnich dniach komisja sanitarno-porządkowa Wileńskiego Starostwa Grodzkiego dokonała lustracji zakładów spożywczych na terenie Wilna, przyczem za nieprzestrzeżenie przepisów sanitarnych czterech właścicieli zakładów ukaranych zostało mandatom, a ponadto spisane zostały doniesienia karne o zakłady: J. Dmochowskiego (Kawiarnia — Mickiewicza 4), A. Giełdziejowej (piwiarnia — Królewska 7) i N. Witko (kawiarnia — Królewska 4).

SPRAWY SANITARNE.

Badania jakości mleka. Ostatnio coraz częściej zdarzają się wypadki żądania ze strony kupujących mleka butelkowanego, zamkniętego korkiem metalowym. Mleko sprzedawane w tej postaci pochodzi z większych zakładów mleczarskich, majątków i folwarków podwileńskich, które posiadają odpowiednie urządzenia i mogą to zapewnić konsumentowi otrzymanie czystego i zdrowego mleka.

Mleko stojące w sklepach i mleczarniach w otwartych naczyniach jest przeważnie zanieczyszczona i może być źródłem chorób. W związku z tem ostatnie lustracje sanitarne wykazały, iż mleko w zamkniętych butelkach jest z zasady dobre i nie posiada żadnych zarasków, natomiast badane mleko w naczyniach nie zawsze odpowiadało dobroci i skutkiem czego władze zalecają, by mleczarnie sprzedawały mleko w butelkach. (h)

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Konferencja w sprawie stosunków handlowych polsko-holenderskich. W środę, dn. 5 września rb., o godz. 11 odbędzie się w gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie konferencja w sprawie stosunków handlowych polsko-holenderskich, w której weźmie udział referent handlowy Konsulatu R. P. w Amsterdamie, p. S. Lubieński. Na konferencji poruszone zostaną aktualne możliwości eksportowe do Holandji, zagadnienie organizacji eksporterów niektórych branż oraz dezideraty firm zainteresowanych pod adresem Konsulatu R. P. w Amsterdamie.

SPRAWY SZKOLNE.

Dożywianie dzieci. Jak się dowiadujemy, władze szkolne w porozumieniu z gminami i zarządami miast Okręgu Kuratorium Szkolnego Wileńskiego przystąpią w b. m. do akcji dożywiania dzieci w wieku szkolnym. W b. r. przewiduje się

Napastnicy zbiegli. Zmarły Władysław Piotrowski liczył lat 25 i był zięciem dozorczy domu przy ul. Pasaż, Feliksa Jaskiewicza; osierocił on dwoje dzieci w wieku lat 3-eh i półtora. Zona zabitego pracuje w Druskienkach.

zwiększenie rozmiarów tej akcji ze względu na przyrost ilości dzieci w szkołach. Jak wiadomo, w akcji dożywiania dzieci zwłaszcza w powiatach święciańskim, postawskim, brześciańskim, dzisieńskim, mołodeczańskim, wileńskim, woleżyńskim i wileńsko-troickim bierze czynny udział K. O. P., który rocznie dożywia zgorą 1000 dzieci szkół powszechnych. (h)

Inspekcja sanitarna szkół. W związku z rozpoczęciem lekcjami we wszystkich szkołach publicznych na terenie Wilna i okręgu z polecenia władz szkolnych i samorządowych w połowie już bieżącego miesiąca rozpoczyna się inspekcje sanitarne szkół i badania dzieci przez komisje lekarskie. W Wilnie zorganizowała się specjalna komisja lekarska, która z ramienia zarządu miasta będzie co miesiąc przeprowadzała szczegółową inspekcję lekarsko-sanitarną szkół publicznych i uczącej się młodzieży. (h)

SPRAWY AKADEMICKIE. Biuro pośrednictwa pracy przy Bratniej Pomocy Polsk. Młodz. Akademickiej U. S. B. poleca rutynowych korepetytorów, pierwszorzędnej siły biurowe oraz inkasentów. Oferuj proszę składać pod adresem: Wilno, ul. Wielka 24, tel. 7-70. Biuro przędzie we wtorki i piątki od godziny 13-14.

Teatr i muzyka

Miejski Teatr Letni w ogrodzie po Bernardyńskim. Dziś o godz. 8 m. 30 w. ukazuje się po raz ostatni na scenie Teatru Letniego doskonała komedia wiedeńska w 3-eh aktach „Gotówka”. Ceny propagandowe.

Jutro, o godz. 8.30 w. „Dama w bieli”. Teatr muzyczny „Lutnia”. Dziś o godz. 8 m. 15 ukazuje się po raz 30-ty ciesząca się wielkim powodzeniem operetka Granichstaedtena „Orlow” z Janiną Kulczyką i K. Dembowskim w rolach głównych. Ceny propagandowe od 25 gr. „Hr. Luksemburg” w „Lutni”. Jutro grana będzie w dalszym ciągu wspaniała wystawiona, czarująca pięknymi melodiami, operetka Lehara „Hr. Luksemburg”, z J. Kulczyką na czele najwybitniejszych sił zespołu.

Zniżki biletowe do Teatru „Lutnia” dla organizacji i stowarzyszeń — nabywać można w Administracji Teatru „Lutnia”.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 3 września 1934 r. 6.45: Pieśń. 7.40. Zapowiedź programu w wyk. „Wesołej Trójki”. 11.57: Czas. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Program dzienny. 12.10: Muzyka lekka w wyk. Sekstetu Wileńskiego. 13.05: Tańce symfoniczne (płyty). 15.30: Wiad. o eksportie polskim. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Lekcje niemieckie. 17.00: Recital fortepianowy. 17.25: Skrzynka pocztowa Nr. 310. 17.35: Koncert. 17.50: Pog. przyrodnicza. Br. Wiaawera

S P O R T

Dzień walkowerów na Wilji.

Takich regat jakie odbyły się wczoraj, to nie pamiętają chyba najstarsi wioslarze. Rozegrano bowiem rekordową ilość walkowerów, a organizatorem regat był W. K. S. Smigły, były również godną podziwu i ubolewania.

Regaty nie udały się, bo faktycznie na 13 biegów odbyły się tylko dwa biegi ciekawe, a to bieg ósemek i bieg czwórtek nowicjuszy. Reszta programu nie wykroczyła z poza granic przeciętności.

Wczorajsze regaty były faktycznie pojedynkiem Wilna z Grodnem,

przyczem zwyciężyło Grodno, mając 61,5 pkt. przed W. K. S. Smigły — 51 pkt., A. Z. S. — 17 pkt. i P. K. S. — 2 pkt.

Zwycięstwo Grodna nie jest jednak tak wielkie, jak spodziewaliśmy się.

Miła niespodzianką sprawiła nam ósemka W. K. S. Smigły, która jadąc pierwszorzędnie pokonała osadę Grodna.

Po regatach odbyło się rozdanie nagród, dokonane przez p. insp. A. Żyłkę.

Wilno na powodziach.

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. Wilno, 21 września. Stan rzeki Nr. 1354 Wileńskiego Wojevodzkiego w mieście Wilnie 21 września 1934 r. Ogółem wplacono do dnia 31. VIII 1934 r. 20.364,86. 31. VIII Jan Gain zt. 15.—. 31. VIII Użytko do skarbonek zt. 13.44. 1. IX. Użytko do skarbonek zt. 7.42. 1. IX. Pracownicy Centr. Kasy Sp. Poln. w Wilnie zt. 40.25. 1. IX. Urzęd. Kauc. Hipot. Sądu Okręg. w Wilnie zt. 31.—. 1. IX. Księgarnia św. Wojciecha, Oddział w Wilnie zt. 28.90. Ogółem wplacono do dnia 21. IX. 1934 zt. 20.506,87.

List do redakcji.

Do Redakcji „Dziennika Wileńskiego”. Wobec ukazania się na łamach pism wileńskich notatki „Spór o inwentarz mleczarski”, uprzejmie proszę Sz. Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze następującego wyjaśnienia: Mleczarnia „Mereczanka”, Wileńska 8, została mi sprzedana z całkowitem urządzeniem w dniu 15 grudnia 1933 r. aktem notarialnym, reportorium Nr. 1024, przez prawą właścicielkę Elżbietę Krzemieńską, Urzędniczkę BBWR.

Dnia 28 grudnia 1933 r. Elżbieta Krzemieńska razem ze swym mężem Krzemieńskim wniosła bez mojej wiedzy sprzedane mienie jako udział do spółki „Towarzystwo Mleczarskie” Sp. z o. o., które to Towarzystwo pozostało niezarejestrowane i sprawa Rejestru Handlowy skierował do prokuratury z oskarżeniem Elżbiety Krzemieńskiej z art. 262 i 264 K. K.

Dnia 15 lutego br. postanowieniem Sądu Polubownego, wobec stwierdzenia wniesienia nie należącego do nich mienia, Elżbieta i Henryk Krzemieńscy pozostali ze spółki usunięci.

W międzyczasie mienie mleczarni zostało zajęte za dług Henryka Krzemieńskiego, przez Komornika Sądowego II rezerwy, któremu Henryk Krzemieński oświadczył i złożył deklarację, że w lokalu przedsiębiorstwa mleczarni, Wileńska 8, żadnego mienia nie posiada.

Za zniesienie mienia w oficjalnym dokumencie wytaczam sprawę sądową.

Barbara Demidowa Wilna, Portowa 23.

KRONIKA POLICYJNA.

„Mili synkowie”. A. Sołtanowiczowa (Rozbrat 12) powiadomiła policję, iż jej młodociani synowie Adam i Stanisław podczas jej nieobecności dostali się do mieszkania, skąd skradli mnóstwo rzeczy, bieliznę i płyty gramofonowe na sumę 350 zł. Powiadomiona policja poszukuje „młodych synków”, którzy do domu nie przychodzą. (h)

PAN „Świat słucha”
JUŻ WKRÓTCE uroczyste otwarcie JESIENNEGO SEZONU. Ostatnia rewelacja ekranów, najpotężniejszy przebieg PRODUKJI „OSTATNI ATAMAN ANNIENKOW”
Już wkrótce! Szczegółowie!

Ceny od 25 gr. — Pikantna humor. Najweselejszy sukces komedii francuskiej IRENA DE ZILAHY i RENE LEFEBVRE w rolach głównych. Najweselejszy spłot zabawnych zdarzeń

TEATR KINO-REGOJA
„PARYŻKA”
Nie bacz na obrzydliwe kieszki sprawozdania filmu ceny nie podwyższono. Na scenie: „STARA SZKOCJA” (Anglia) wiodę w 1 odsłonie. Tekst plóra Edwarda D. Merlisa. Trio Grey i Orsa Bojarski. NA MAJOWCE obrazek rodzajowy J. Grzybowski. I. St. Janowski. Adam Daal kino i życie. Sonka Złota Rączka komedia detektywiści. P. P. i Grzybowski, Z Tokarska, Orsa-Bojarski i St. Janowski. — SZPIRAL WARSZAWY operetka w 1 akcie. Scenar. Eug. i Augustin Muz. A. Wronskiego. Dr. Jancyn Br. Borski. Córka Z Tokarska, Edward, rolniczk. Adam Daal, Jakób, służący — L. Łukasiewicz. Hydrogen, fikyk pozawalony zmysłów — Z. Winter. Reż. Br. Borski. Zespół muz. i B. kuno.

Premjera i Rewelacyjny film prod. „METRO”
HELIOS Posażna Jedynaczka
z najrozkoszniejszą gwiazdą MARION DAVIE. Cudne piosenki. Wkrótce: Najw. i najnow. przebieg SOWKINO „BURZA” — (Gроза) Ostrowskiego w wyk. Artystów Moskiew. Teatru Artyst.

PRACA
UWAGZE PP. BEZROBOTNYCH! Akwizytorzy z referencjami lub poręczeniem, kasjer-ka, inkasent, z gwarancją — za uczciwą pracę otrzymają pewny kawałek chleba. Oparty do Admin. „Dzien. Wł.” dla T. C. Sp. 3

RÓŻNE
Wszelkie ogłoszenia do „Dziennika Wileńskiego” i do wszystkich innych gazet po cenach bardzo tanich przyjmujemy. Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego w Wilnie, Garbarska 1, tel. 82.

POTRZEBNA MAMKA ze świadectwem lekarskim. Zgłaszać się: Kolarskiego 62-6 w godz. od 7 do 8 rano. 2113-3

BÓG ZAPŁAC za dobre serce Tym, kto zechce ofiarować dzieciom używane książki dla IV-go oddziału szk. powisz, trochę zeszytów i ubranek dla dzieci — Hala — 9½ lat, Zosia — 6½ i Jurek — 4½. Adres w Administracji „Dz. Wł.” dla S. L.

UWAGZE NOWEGO ŚWIATA. Sz. Mieszkańcom tej dzielnicy gorąco opieczymy wdowę, która nie chce prosić, lecz chce zarobić na życie syciem bielizny, pręrobką ubrań. Wykonanie staranne, fachowe, ceny — kto ile da. Ul. Śniegowa 3 m. Olszawskiego.

Kupno Sprzedaż
LORNETKA CEISSA polowa, nowa, do sprzedania, b. tania. Ostrobramska 9 m. 20. —3

Mieszkania i pokoje
UCZNI LUB UCZENICE przyjmę na stancję. Opięćka solidna. Pianino. Moła Pohuniańska 10 — 1. 2114-2

DUŻY POKÓJ
do wynajęcia z całkowitem utrzymaniem dla 2 osób. Węglawscy. Damińska 3 m. 9. 5

POKÓJ
niebawmy, do wynajęcia Portowa 19 m. 11.

PO KÓJ SŁONECZNY
z osobnym wejściem, może być z używalnością kuchni, do wynajęcia. ul. Wilkomierska 3 m. 11, vis-a-vis kości. św. Rafała. Tamże mieszkanie dla uczni, — może być z całodziennym utrzymaniem. gr.

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje z elektrycznością, niekuremującym wejściem (lub pojedynczo), można z całodziennym utrzymaniem. Skopówka 5-3. —3

MIGNON G. EBERHART 61)

Biała Papuga.

(P. zekł. i autorzowany z angielskiego).

Następnie niech pani zażąda, żeby on w pierw pokazał pani swoją połówkę. Przypuszczalnie nie zgodzi się na takie postawienie sprawy. Będzie się bał wpaść w pułapkę. Powie, że właśnie rzeczka pani jest dowiedzieć swej identyczności wobec niego, a nie jego wobec pani. Naturalnie będzie miał rację, ale pani nie ustąpi. Powie mu pani, że obawia się pani jakiegoś postępu... No, oczywiście wprost pani tego nie powie. Niech pani się nie waha. Niech pani będzie stanowcza i pewna siebie.

— Dobrze. Potrafię się postawić.

Co do tego miała rację. Umiała się postawić.

— Ale... jeżeli... jeżeli się zgodzi pokazać mi pierwszy swoją połówkę. Jeżeli... — Uśmiechnęła się słabo, lecz oczy jej pozostały wystraszone, a usta poważne. — Jeżeli mi zarzuci kręctwo.

— Nie zarzuci — zapewniłam ją trochę wbrew przekonaniu. Pierw będzie się chciał zastanowić, pomówię z Lornem... A może tymczasem... Oczy jej rozbiły się. Domyśliła się więcej, niż chciałem powiedzieć.

— Czy... czy pan... już... co wie? — wyszeptała. — Czy... może ju... pan wpaść na jaki trop?

— O! nie! — zaprzeczyłem pośpiesznie. — Coś mi chodzi po głowie, ale niech panj na to nie liczy. Niech się pani nie łudzi. Ja liczę tylko na Lorna. Chyba, że ci paryscy detektywi czego dokażą.

Nie uwierzyła. Widziała to po jej oczach. Ogarnęło mnie nieokreślone zakłopotanie. Nie miałem pretensyj do roli detektywa. Byłem niezgrabny, niedoświadczony i nieobajomiony z metodami policyjnymi. Wolałem awanturzyć powieści z bohaterami, u których mózg gra da-

leko mniejszą rolę niż muskuly, od najpiękniejszych, najbardziej po- wiesci detektywnych. Pewnie upodobania literackie polegają na kontra- stach. Inżynier posługuje się ciągle w swoim zawodzie mózgiem, gdyż musi stać obliczać, toteż więcej go zajmie wspaniała bitwa moraka lub walka dwóch ludzi, nawet w książce, niż powieść detektywna, oparta na dedukcji.

Swoją drogą zawszebym potrafił dodać dwa i dwa. Nietrudna rzecz dodawanie. Idzie tylko o to, żeby wiedzieć jakie cyfry są do dodania.

Byłem zakłopotany, bo nie wiedziałem, co dodawać.

— To pani chusteczka, nieprawdaż?

Sporządziła na delikatną, białą szmatkę, którą wyciągnęłam z kieszeni. Chciała mnie widocznie dalej pytać, bo ją to wtrącone pytanie niecierpliwiło. Ale zniecierpliwienie ustąpiło szybko miejsca zdumieniu.

— Chyba, że moja... Mam takie chusteczki. I perfum używam takich samych. W każdym razie nie jestem pewna... Zwyczajna, płócienna chusteczka, z ręczną mierzka... Można dostać takie we Francji w każdym sklepie Dlaczego pan pyta?

Na to nie odpowiadałam.

— Znalazłem tę chusteczkę na podłodze... Prosiłem panią na chwile ze sobą. Wiem, że pan Tally czeka i że musi panj do niego iść, ale nie zajmę pani dużo czasu.

Zdziwiła się jeszcze bardziej, ale postuchała. Gdyśmy skręcili w korytarz północny, koło drzwi, o które zawadziła apaszka — jakież się to już wydawały dawne dzieje! — małe jej uszka zrobiły się mocno różowe.

Ale tym razem apaszka zachowała się statecznie.

Kazałem Sue stanąć koło moich drzwi i zmierzylem oczami jej wzrost w stosunku do okna. Nie potrzebowałem schodzić do hallu, skąd widziałem uciekającą na tle światła sylwetkę, żeby uwzględnić nawet do oddalenia, stwierdzić z całą pewnością, że Sue była niższa od niej przynajmniej o stopę. Powinienem być to zauważyć odrazu... tylko,

że Sue zrobiła na mnie od początku tak silne wrażenie — zostawiłem ją w swoim pokoju i potem zaraz zobaczyłem tę sylwetkę na tle drzwi, czarną sylwetkę z rozwianymi połami płaszcza — że nic innego nie przyszło mi na myśl.

Narazie jednak nie było ani czasu, ani potrzeby wyjaśnić jej tego wszystkiego. Zapytałem tylko:

— Widzi pani tamto okno na drugim piętrze? Piąte od brzegu. Numer pokoju trzydziesty czwarty lub trzydziesty piąty? Czy pani była w nim w noc pierwszej zbrodni?

Nie wiem, co sobie o mnie pomyślała. Zdetonowała się, ale odpowiedziała bez namysłu:

— Nie byłam.

— Jeszcze jedno... Przepraszam, że zadaję pani bezcelowe pytania... — Tu się zawahałem. Rzecz, o którą chciałem teraz zapytać, nie była blaha. Ale nie było się co zastanawiać. — Pani Byng mówiła mi, że to pani zgłosiła wte dy elektryczność w całym hotelu Mówiła... — Oczy dziewczyny otworzyły się szeroko. Twarz zszarzała. — Mówiła — ciągnęłam z rozpaczą, widząc, iż wychodzi na to, że uwierzył pan Byng — że widziała panią w korytarzu koło tablicy rozdzielczej, niedaleko swoich drzwi; że widziała jak pani przekreśliła główny wyłącznik i światło zgasło.

— I pan jej uwierzył? — zapytała smutnie Sue.

— Nie. — Pochwyciłem ją za rękę i o mało nie porwałem w ramiona. — Nie, nie uwierzyłem. Przecież mi pani powiedziała, gdzie pani wte dy była.

Wyrwała rękę.

— Nie wiem, kogo pani Byng widziała i czy wogóle widziała. To tylko wiem, że powiedziałam panu całą prawdę.

Wiem. O, wiem! Niech mi pani powie, czy pani Byng jest dla pani przyjaźnie usposobiona?

(d. c. n.)